

# O. LEON JAN DEHON

KARD. STANISŁAW NAGY SCJ

## ZAŁOŻYCIEL NOWEJ RODZINY ZAKONNEJ

24 kwietnia br. zostanie beatyfikowany ks. Leon Jan Dehon – założyciel Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego, w Polsce nazywanego sercanami. Dobrze się stało, że w tym samym dniu odbędą się, wraz z czterema innymi, także dwie polskie beatyfikacje: ks. Bronisława Markiewicza – założyciela Zgromadzenia Księży Michalitów oraz ks. Władysława Findysza. Na pewno te trzy wyjątkowe postaci zostaną przedstawione na łamach katolickiej prasy i poprzez poświęcone im pozycje książkowe. To wielkie wydarzenie, zwłaszcza w skali Kościoła w Polsce, będzie transmitowała Telewizja Polska.

Stosunkowo mało znany w Polsce ks. Leon Dehon urodził się we Francji i działał głównie w Belgii, Holandii i Luksemburgu. Otarł się o Warszawę w podróży do Rosji, Czechosłowacji i Niemiec. I chyba nie przypuszczał, że stworzone przez niego dzieło na terenie środkowej Europy właśnie w Polsce zapanuje wyjątkowe, głębokie korzenie, a jego nieprzeciętna postać spopularyzowana zostanie przez jego duchowych synów w Kraju nad Wisłą, a potem na Białorusi, Ukrainie, Przydnieprzu i w Mołdawii.

Przyszły Błogosławiony, którego życie przypadło na burzliwy pod wielu względami okres gwałtownych i różnorodnych przemian w drugiej połowie XIX wieku i niemniej burzliwe lata początku wieku XX, dziwność tych czasów przeżywał całym bogactwem swej wrażliwej duszy i wyrafinowanego intelektu. Przy całej ogromnej ciekawości szeroko poznawanego świata był przede wszystkim człowiekiem trzech pasji życiowych, na które Bóg spojrzał łaskawym okiem i które uhonorowane zostały koroną chrześcijańskiej świętości.

### BURZLIWA MŁODOŚĆ – BÓJ O KAPŁAŃSTWO

Leon Dehon urodził się 14 marca 1843 r. w północnej Francji, w małej miejscowości La Capelle. Był drugim synem Aleksandra Juliana – dość zamożnego ziemianina i fabrykanta, chrześcijanina z tradycji, mniej z praktyki, oraz głęboko religijnej i żarliwie praktykującej matki Stefanii Vandelet. Wychowana w internacie dla dziewcząt przejętym przez siostry ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa św. Zofii Barat, matka Leona przesiąknięta była pobożno-

zostania kapłanem i w tym właśnie celu wyjeżdża do Rzymu. Ojciec, ale tym razem także matka są stanowczo przeciwni takim planom. Jednak kochający, ale nade wszystko wierny głosowi swego powołania syn pozostaje nieugięty. Jeszcze w tym samym roku powraca do Rzymu, wstępuje do francuskiego Seminarium św. Klary i podejmuje studia filozoficzne i teologiczne. Szczęśliwy i bogaty duchowo pobyt w Seminarium św. Klary kończy potrójnym doktoratem: z filozofii, teologii i prawa kanonicznego, ale co najważniejsze – święce-



Sługa Boży o. Leon Jan Dehon (1843-1925)

biskupa Soissons, w rozumieniu ks. Dehona powinna była zostać poprzedzona rzetelnym wysiłkiem społecznym, zmierzającym do poprawy warunków materialnych, w jakich żyli powierzeni jego trosce parafianie. A warunki te – jak wszędzie wtedy w uprzemysławiających się gwałtownie miastach Europy i Francji – były opłakane w wymiarze życia, mieszkania, opieki lekarskiej, a przede wszystkim stosunków pracowniczo-płacowych. Do tego dochodził klimat ideologiczny, kreowany przez nasilające się ruchy rewolucyjne i działalność ma-

Już w intensywnym religijnym okresie studiów teologicznych pojawiało się w życiu Leona Dehona ziarno myśli o głębszym życiu wewnętrznym, aniżeli dyktowało to zwyczajne kapłaństwo. O żarliwym okresie święceń kapłańskich napisze: „Zostałem kapłanem, wzięty na własność przez Jezusa i cały wypełniony Nim samym, Jego miłością dla swego Ojca, zbawienia dusz, Jego modlitwą i Jego opieką”. Wyrażona w ten sposób kapłańska żarliwość odbijać się będzie w jego działalności duszpasterskiej, a z czasem zamieniać na coraz to wyraźniej zaznaczające się pragnienie życia zakonnego, heroicznie oddanego i poświęconego Bogu.

W ramach swojego bogatego duszpasterstwa zainteresowany był pogłębieniem formacji księży i dlatego coraz częściej stał wobec pytania o ewentualność własnego życia zakonnego. Zaczynało się to stać bolesnym dylematem, którego rozwiązania szukał u różnego rodzaju duchowych autorytetów. Za tym szły próby przymierzania się do istniejących już instytutów zakonnych. Sporą rolę w tych bolesnych poszukiwaniach odegrało spotkanie w 1873 r. przybyłych z Niemiec Służebnic Najświętszego Serca Jezusa. Został ich kapłanem i żywo zainteresował się ich duchowością opartą na życiu wynagradzania Najświętszemu Sercu Jezusa. Nie ustawał jednak w poszukiwaniu woli Bożej – m.in. przez regularnie odprawiane rekolekcje. Wreszcie 27 czerwca 1878 r., w święto Najświętszego Serca Jezusa, podejmuje decyzję i składa śluby zakonne na gruncie Konstytucji Zgromadzenia Oblatów Najświętszego Serca Jezusowego. Był to, niestety, początek, który 5 lat później – 8

ścią Serca Jezusowego. Zasiadała ona w duszy ukochanego syna ziarno tego, co w swoim dojrzałym już czasie wybuchnie zżerającym go płomieniem. Zasiadała ducha miłości wynagradzającej.

Dzieciństwo spędził więc Leon pod czujnym okiem swojej matki, ale młodość ze szkołą średnią przeżył w znacznie surowszych warunkach – w odległym nieco od La Capelle Kolegium w Hazebrouck. Tam też posłyszał wezwanie Boga do kapłaństwa. Było ono tak silne, że gdy po studiach w Hazebrouck młody Leon wrócił do La Capelle, zaskoczył swym postanowieniem zwłaszcza zacnego, lecz ambitnego ojca, lokalnego magnata – do tego stopnia, że ten postanowił w sposób stanowczy przeciwdziałać jego zamierzeniom najprzód przez narzucenie studiów politechnicznych i prawa w Paryżu, a następnie przez organizowanie trwającemu w opozycji synowi kolejnych podróży, na początek po zachodniej Europie, a następnie, po 4-letnim pobycie w Paryżu i osiągnięciu licencji adwokackiej (1862) i doktoratu z prawa – długiej podróży na Bliski Wschód z Grecją i Palestyną włącznie. W drodze powrotnej przez Małą Azję, Konstantynopol, Węgry i Austrię w 1865 r. Leon Dehon zatrzymuje się w Rzymie. Jest to jego pierwszy, opatrnościowy pobyt w Świętym Mieście. „Skończyłem moją podróż w Rzymie... to stanowiło ukoronowanie mojej podróży” – napisze później.

W 1865 r. w domu rodzinnym Dehonów rozegrała się dramatyczna batalia. Intelligentny, świetnie wykształcony prawnik, bywalec szerokiego świata, powołując się na fakt swojej pełnoletności i prawo decydowania o sobie – stanowczo obstaje przy swoim postanowieniu

niemi kapłańskimi, pogodzony z rodzicami i bezmiernie szczęśliwy szczególnie z powodu głębokiej przemiany religijnej ukochanego ojca. To wszystko ma miejsce 19 grudnia 1868 r.

Po krótkim, ale ważnym „epizodzie rzymskim”, jakim było powołanie ks. Leona Dehona na stenografa Soboru Watykańskiego I, następuje nagle decyzja biskupa ordynariusza Soissons z 3 listopada 1871 r., która wyznacza nowy etap w jego życiu.

### **OSTATNI Z SIEDMIU WIKARYCH W SAINT-QUENTIN – WALKA O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ**

Decyzja skierowująca do zwykłej pracy duszpasterskiej kapłana legitymującego się wszechstronną wiedzą prawniczą, filozoficzną i teologiczną, znającego jak mało kto ówczesny świat i klimat polityczno-społeczny, jakim ten świat żył, była decyzją więcej niż zaskakującą. Młody ksiądz o głębokiej formacji wewnętrznej nie miał jednak najmniejszych wątpliwości co do tego, jaką powinien być zajmując postawę wobec tej decyzji. Dla niego był to kolejny apel Boga, wobec którego nie pozostało mu nic innego, jak powiedzieć „fiat” – niech się stanie. I tak powiedział, po czym zakasawszy rękawy, zabrał się do szarej, duszpasterskiej pracy w trudnej robotniczej parafii Saint-Quentin. Oznaczało to rozpoczęcie drugiej jego życiowej batalii, albo może lepiej – nowej pasji życiowej, jaką stało się żarliwe zaangażowanie w działalność społeczną. Działalność duszpasterska w przemysłowym mieście Saint-Quentin bowiem, do której przeznaczał go dekret

sonerii. Słowem, kwestia społeczna starającego do biegu w połowie XIX wieku w Europie świata wielkiego przemysłu i kapitalizmu staje przed młodym bywalcem stolic Europy i innych części ówczesnego świata z całą dramatyczną ostrością i postulatem wyjścia mu na przeciw. I siódmy wikary parafii Saint-Quentin czyni to z całą energią. Troszczy się o katechizowaną młodzież, organizuje patronat św. Józefa, powołuje do istnienia lokalny dziennik katolicki *Conservateur de l'Aisne*, zakłada koła młodzieżowe, inspirowane działalność społeczną w skali diecezji, ale z biegiem czasu poszerza krąg tej działalności i staje się znaną postacią katolickiej aktywności społecznej we Francji. Zyskuje rozgłos i opinię wyjątkowego znawcy katolickiej nauki społecznej, a skutkiem tego jest nominowanie go na kanonika w 1876 r. (6 kwietnia) przez bp. Thibaudier, który proponuje mu w związku z tym wyjazd do Rzymu. Ks. Dehon podejmuje propozycję. W trakcie tej podróży odwiedza Loreto, gdzie zapada kolejna ważna życiowa decyzja: powołanie do życia nowego Zgromadzenia. Do sprawy tej trzeba będzie wrócić, ale przedtem wypada wspomnieć o szczytowej działalności katolicko-społecznej, jaka wiązała się z popularyzacją encykliki społecznej Leona XIII *Rerum novarum* z 15 maja 1891 r. Już w 1894 r. ks. Leon Dehon publikuje wielki komentarz do encykliki jako *Podręcznik chrześcijańsko-społeczny*, a następnie – m.in. *Katechizm społeczny* (1898 r.). Można bez przesady powiedzieć o bliskim kontakcie byłego wikarego z Saint-Quentin z wielkim papieżem Leonem. Ks. Dehon będzie się sam później uważał za „tubę” Leona XIII.

grudnia 1883 r. zakończył się zniesieniem Zgromadzenia Oblatów Najświętszego Serca. Dramat na szczęście trwał tylko jeden rok. Już w 1884 r. zgromadzenie zostaje odbudowane jako Zgromadzenie Księży Najświętszego Serca Jezusowego, w 1888 r. otrzymuje ono tzw. dekret pochwalny, a w 1908 r. – ostateczne zatwierdzenie. Było to ukoronowanie trzeciej pasji ks. Leona – już o. Jana Dehona – jaką była pasja całkowitej ofiary z miłości dla Najświętszego Serca Jezusowego w duchu wynagrodzenia Mu za brak oczekiwanej przez Niego miłości i wyrządzone zniewagi, a więc w duchu objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque.

A później było dramatyczne przeżycie I wojny światowej, ostatnie dzieło dotyczące życia wewnętrznego: nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego, podróż do zaprzyjaźnionego papieża Benedykta XV i sprawa bazyliki Najświętszego Serca Jezusowego w Rzymie – i to bogate życie zaczęło powoli tracić swój wigor. W wieku 75 lat o. Dehon zdobywa się jeszcze na jedną wielką podróż po świecie, ażeby ostatecznie osiąść w Brukseli i dobrze przygotować się do śmierci. Nadeszła ona 12 sierpnia 1925 r. Ostatnimi słowami wypowiedzianymi przez o. Dehona z oczyma wpatrzonymi w obraz Najświętszego Serca było stwierdzenie: „Dla Niego żyłem, dla Niego umieram”. I to było samo jądro tego życia, tak zadziwiająco bogatego, wszechstronnego, charyzmatycznie aktywnego dla sprawy Bożej, ale naznaczonego w sposób szczególny stygmatem krzyża i cierpienia.

A wśród synów duchowych o. Dehona, asystujących jego wyjątkowej śmierci, znaleźli się dwaj młodzi sercanie polscy: ks. Ignacy Stoszek i ks. Władysław Majka. □